Cena egz. 10 gr.
Rok V Tarnów, dnia 29 sierpnia 1937 r. Nr 35

nasza sprawa

ilustrowany tygodnik katolicki



Św. Józef Kalasanty

Postęp czy zastój?

Czy wieś się podnosi, czy cofa? Czy ostatnie dziesięciolecia w jej życiu są okresem postępu, czy zastoju? Czy zestawiając bilans jej niewątpliwych w różnych dziedzinach zdobyczy, a również niestety pewnych strat, ostateczny wynik uznać wypadnie za dodatni, czy ujemny? Czy o przyszłość wsi polskiej możemy być spokojni, czy przeciwnie należy się o nią zatrważać?

O odpowiedź prostą i stanowczą nie jest łatwo. Zależnie bowiem od tego, co się uważa za istotne objawy i znamiona postępu, jakie przemiany, reformy, nowości uznaje się za najważniejsze i najpotrzebniejsze — jedni przesadnie wykazują wielki rozwój wsi w ostatnich latach, drudzy znów podkreślają ogromny jej upadek i zacofanie. W jednej tylko dziedzinie — gospodarczej, wszyscy zgodnie stwierdzają katastrofalne wsi zubożenie. Różne natomiast są już zdania, gdy chodzi o oświatę. Jeśli zestawić jej obecny poziom ze stanem sprzed np. 25 laty, to jednak wybitniejszej różnicy nie zauważymy. Jak na tak długi okres całego ćwierćwiecza i to tak brzemiennego w najdonioślejsze wypadki i przemiany, można by się spodziewać wyrazistszego podniesienia i ożywienia umysłowego w dzisiejszej wsi. Tymczasem poza jedną stale podniecaną i w różny sposób zaspokajaną ciekawością, mianowicie odnośnie do zagadnień politycznych, nie widać poważniejszego zainteresowania się innymi dziedzinami życia i wiedzy. Toteż chłop dzisiaj pod względem uświadomienia politycznego bezsprzecznie góruje nad przedwojennym wiejskim wyborcą, którego, kto tylko chciał, tumanił i nabierał. To polityczne rozruszanie umysłów jest dzisiaj niekiedy aż nadmierne i szkodliwe, wykształca bowiem jednostronną oświatę.

Gazeta też, zwykle tygodnik partyjny, jest nadal głównym źródłem zaspokajania umysłowej ciekawości. O lekturze innej, poważniejszej, popularno-naukowej, z dziedziny geografii, historii, przyrody, higieny, gospodarstwa — dalej głucho. Również nie ma nadal dostępu do czytelników wiejskich książka literacka, powieść, nowela, dramat. Radio, które mogłoby się stać pierwszorzędnym czynnikiem w podniesieniu oświaty wśród ludu, na razie pracuje wyłącznie niemal dla miasta. Obecnie słupy z anteną coraz częściej się na wsi pojawiają. Może więc...

Pod względem religijnym wieś dziś przechodzi doniosłe przeobrażenie. Można by ogólnie je określić jako powolną przemianę dotychczasowej, przeważającej wśród ludu religijności uczuciowej, nawykowej, społecznie bezwładnej, w religijność świadomych, katolickich przekonań, obowiązków, zadań. Jesteśmy świadkami wielkiego odrodzenia i wzmożenia życia po parafiach wiejskich, które dziś rozwijają różnorodną działalność, nie tylko w kierunku ściśle religijnym i moralnym, ale również społeczną, oświatową, charytatywną, programowo obmyślaną i systematycznie przeprowadzaną, przeważnie w ramach Akcji Katolickiej. **W tym głębokim ruchu religijnym należy upatrywać najskuteczniejszą dźwignię duchowego postępu współczesnej wsi.**

W obyczajowym życiu wsi nastąpiły również w ostatnich czasach pewne zmiany. Wiele starych nałogów ulega stopniowo zanikowi, jak np. pijactwo i pieniactwo. Jest to oczywiście głównie wynikiem ogólnego zubożenia. Nie pije się, bo się nie ma za co. Nie bezpodstawna jednak jest mimo wszystko nadzieja, że choćby nastał dobrobyt, pić się w dawnych rozmiarach już nie będzie. Nowe pokolenie jest rozumniejsze i oszczędniejsze. A już na pewno nie wrócą dawne o grunta, granice przeróżne zatargi i obrazy, przewlekłe i kosztowne procesy, włóczenia się po sądach i adwokatach. Z pieniactwa wieś się na dobre wyzwoliła. Wpada za to, głównie pod wpływem miasta, w nowe wady. Znika dawna otwartość, gościnność, towarzyskość, usłużność. Nawet z okazji rodzinnych uroczystości, chrzcin, wesel nie sprasza się szerszego koła krewnych, sąsiadów. Każdy myśli tylko o sobie. Za darmo, tak ze szczerej ochoty nikt drugiemu, np. uboższemu, najmniejszej usługi nie odda. Nie życzliwość i serce, ale pieniądz staje się miernikiem i regulatorem wszelkich, wzajemnych usług i dobrodziejstw. W pojedynkę każdy dom u siebie i dla siebie żyje, pracuje, weseli się, świętuje...

Wprowadza się natomiast obce naturze i tradycji ludu polskiego sztuczne, bezduszne formy towarzyskiego obcowania, których najbardziej rażącym przykładem to te tak często, przeważnie w niedzielę urządzane festyny. Chodzą na nie gromadnie młodzi, przyzwyczajając się do zabawy bez powodu, bez nadzoru, bez serdecznego nastroju, za pieniądze. Dobór uczestników obojętny. Każdy dobry, kto zapłaci. Może być i z dziesiątej wsi. Miejsca dość, bo się tańczy na polu. Swoboda całkowita.

Takie to nowe zabawy, „imprezy dochodowe", z biletami wstępu, bufetami, kanapkami, konfettami — zastępują dawne, szczere i serdeczne, gościnne, sąsiedzkie odwiedziny, zebrania, przyjęcia i wesela. Do takich rozrywek przyzwyczajona młodzież zatraca stopniowo swej duszy prostotę, naturalność, wdzięk, wstydliwość. Żeby mieć u chłopców powodzenie, niekoniecznie trzeba być obyczajną, gospodarną, pracowitą; wystarczy w zachowaniu i w mowie być śmiałą, po miejsku strojną i zalotną, we wszystkim jak najmniej przypominać typ wiejskiej dziewczyny. Toteż ze smutkiem trzeba stwierdzić, że młode pokolenie najbardziej dziś obdziera polską wieś z jej swojskiego uroku i piękna, lekceważąc ludowe tradycje i zwyczaje, zabawy, śpiewy, stroje, ozdoby, mowę i cnoty, a zapatrując się we wszystkim na miasto, jego mody i szablony. Trudno to nazwać postępem.

Jak więc widzimy, postęp wsi nie we wszystkich dziedzinach i kierunkach równomiernie się zaznacza, a nie brak też objawów jej zastoju, a nawet cofania się. Te ostatnie nie zawsze dadzą się tłumaczyć skutkami straszliwego, od lat wieś gnębiącego znędznienia materialnego. Chociaż bowiem istotnie w jego ucisku treść życia i kultury zazwyczaj się kurczy, a formy grubieją i wyrodnieją, to jednak to samo, jak historia wykazuje, następować też zwykło i w okresach najświetniejszego dobrobytu narodów. Toteż, żeby postęp był istotny i normalny, żeby oznaczał nie zewnętrzne tylko polerowanie form życia, ale jego pogłębianie i uszlachetnianie, muszą go kształtować odwieczne, niczym niezastąpione normy i siły religijno-moralne. O ich też utwierdzenie w życiu wsi należy równie silnie zabiegać, jak i o jej wydostanie z obecnego gospodarczego upadku, jeśli się pragnie zapewnić jej szybszy i wszechstronny rozwój. **M. S.**



SŁOWO BOŻE

EWANGELIA NA 15 NIEDZIELĘ PO ZIELONYCH ŚWIĄTKACH

Wonczas szedł Jezus do miasta, które zowią Naim, a z Nim szli uczniowie Jego i rzesza wielka. A gdy się zbliżył ku bramie miejskiej, oto wynoszono umarłego, syna jedynego matki jego, a była ona wdową; a rzesza miejska wielka z nią. Którą ujrzawszy Pan ulitował się nad nią i rzekł jej: „Nie płacz“! I przystąpił i dotknął się mar, (a ci, którzy nieśli, stanęli). I rzekł: „Młodzieńcze, tobie mówię — wstań“! I usiadł on, który był umarły i począł mówić; i dał go matce jego. I przejął wszystkich strach i wielbili Boga mówiąc, że prorok wielki powstał między nami, a iż Bóg nawiedził lud Swój. (Łuk. 7).

■

Jeszcze o Opatrzności Bożej i cierpieniu

Każde cierpienie jest przykre i bolesne — inaczej nie byłoby cierpieniem. Ale też każde cierpienie ma w zamiarach Opatrzności Bożej jakiś cel, pewną rolę do spełnienia. Nieraz człowiek nie może się doszukać tego celu — a to dlatego, że rozumem swoim nie pojmuje tak i tyle, jak i ile wie nieskończony Bóg. Wiele niezrozumienia rządów Opatrzności Bożej pochodzi też stąd, że fałszywy mamy pogląd na świat i życie doczesne. Wydaje się nam, że życie powinno być zawsze miłe i przyjemne — a tu tymczasem życie nasze według myśli Bożej ma być podróżą do innego życia. W podróży zaś trudno marzyć o wygodach — podróżowanie bywa nieraz bardzo przykre. Nic więc dziwnego, że i nasze podróżowanie do wieczności połączone jest z trudami i cierpieniami — dopiero u kresu życia doczesnego przygotował Bóg szczęście tym, którzy Jego wolę pełnili na ziemi i tą drogą szli, którą On nakreślił.

Nie wszyscy chcą o tym pamiętać i dlatego cierpienie jest im niezrozumiałe. Podobni są do tego karzełka, o którym pisze ks. Marian Morawski, T. J., w swoich „Wieczorach nad Lemanem“.

„Wystawmy sobie maleńkiego karzełka o bardzo krótkim wzroku, którego miłosierny i zamożny jakiś pan każe do swego pałacu przyprowadzić, obiecując go tam po ojcowsku pielęgnować. Prowadzimy go do tego pałacu. Wchodzi się do niego po kilkunastu schodach kamiennych. Otóż karzeł na drugim, czy trzecim schodzie siada plecami do pałacu i zaczyna się dąsać i płakać. Co mi to za pałac? — mówi. — Zamiast dywanów i poduszek twardy kamień, nad głową gołe niebo, dokoła zimno, do jedzenia nic — tu gorzej, jak w chałupie! Usiłujemy go prowadzić dalej: mówimy mu, że to tylko zewnętrzna część gmachu — schody, po których trzeba wejść, a że w pokojach będzie miał i dywany i poduszki i jedzenia wiele... Wszystko darmo. Karzełek siedzi na schodach plecami do pałacu i powtarza uporczywie: Co mi to za pałac — twardo mi tu i zimno i głodno!

Pałac — to niebo; schody twarde i zimne — to życie doczesne, przez które trzeba nam się piąć do nieba; a karzełek o niewielkich siłach i bardzo krótkim wzroku — to człowiek skarżący się na świat, jakby ta doczesność była już wszystkim. A przecież ona jest tylko początkiem, schodami do pałacu. Czyż schody są najważniejszą częścią? Czy wolno winić budowniczego, że schody twarde i zimne?... Zakreślają sobie ludzie mały kawałek wszechświata — jak daleko sięga ich ręka i krótki wzrok — i siłą się wytłumaczyć sobie ten skrawek jako całość wykończoną i wreszcie orzekają, że taka budowa jest zła, brzydka i bez sensu. Istotnie schody wzięte za pałac sensu nie mają; ale one są tylko schodami, a jako takie mają swój sens: prowadzą do pałacu“!

Nie dziwmy się więc, że na świecie naszym tyle braków, tyle trudów, tyle łez, tyle cierpień. Ziemia cała to tylko „schody“, a „pałacem“ dopiero szczęśliwa wieczność! Gdyby na ziemi było nam dobrze i przyjemnie, możeby niejeden tak się do niej przywiązał, żeby przestał myśleć o niebie. Zostałby „na schodach“, zamiast mieszkać „w pałacu“. Cierpienie nie pozwala człowiekowi całkiem zatopić się w doczesności... nieraz tylko ono potrafi człowiekowi otworzyć oczy na Boga, na duszę swoją nieśmiertelną i na wieczność. I dlatego kogo Bóg miłuje, komu chce koniecznie dać niebo — tego w tym życiu wiele doświadcza... **P.**

■

KALENDARZYK

Sierpień-wrzesień

29 N. **15 po Ziel. Św. Ścięcie św. Jana Chrzciciela,** który zginął na rozkaz króla Heroda, jako nieustraszony obrońca praw Bożych.

30 P. **Św. Róża Limańska,** dziewica, żyła w nadzwyczajnym umartwieniu.

31 W. **Św. Rajmund,** kardynał, wyznawca, poświęcił się opiece nad więźniami, jęczącymi w niewoli pogańskiej.

1 Ś. **Bł. Bronisława,** norbertanka, której życie upłynęło na modlitwie i pokucie. Szczególniejszej czci doznaje w Krakowie, gdzie spoczywają jej święte szczątki.

2 C. **Św. Stefan,** król węgierski, którego życie było jednym pasmem wielkich, dobrych czynów.

3 P. **Św. Szymon Słupnik** prowadził bardzo umartwione i święte życie.

4 S. **Św. Rozalia** panna. Żyła w XII wieku na Sycylii w odludnej okolicy jako pustelnica. Wzywano jej pomocy skutecznie zwłaszcza w czasie zarazy.

Święty nauczyciel — Józef Kalasanty

(Zob. na tytułowej stronie).

Kardynał Colonna z Rzymu poszukiwał zdolnego, doświadczonego i pobożnego księdza do pomocy. Zwrócono jego uwagę na młodego, hiszpańskiego ks. Józefa Calasanza, doktora Teologii i obojga praw, który w lecie roku 1592 pieszo przyszedł z Hiszpanii do Rzymu...

* * *

Rodzice Józefa, majętni, pierwsze w kraju zajmując stanowisko, kształcili syna na oficera. Młody Józef okazywał w nauce wybitne zdolności. Już w 20 wiośnie życia uzyskał stopień doktora prawa kościelnego i cywilnego. Ukończywszy nauki oświadczył im Józef stanowczo, że mu się życie światowe nie podoba i że obiera sobie stan duchowny. Srodze się o to rodzice na niego pogniewali. Z powodu walki wewnętrznej Józef ciężko zachorował. Lekarze zwątpili w jego uleczenie. Prosił wtedy ojca, by go ofiarował na służbę Bożą, a wyzdrowieje. Ojciec to uczynił. Syn rychło przyszedł do zdrowia i udał się na studia teologiczne. W 27 roku życia otrzymał święcenia kapłańskie. Przez 9 lat był kanclerzem biskupim i oddawał się obok tego pracy parafialnej. Biskup chciał go uczynić swoim sufraganem, ale Kalasanty zrzekł się godności i postanowił wstąpić do klasztoru. Po śmierci ojca, odziedziczywszy jako jedynak cały majątek, sprzedał go, rozdał ubogim i o kiju puścił się na pielgrzymkę do Rzymu.

* * *

Człowiek tak wielkich walorów odpowiadał kardynałowi. Zaprosił go więc do pracy w książęcej rodzinie Colonna. Tam miał być wychowawcą synów książęcych i kapelanem dworskim. Józefowi nie wystarczała praca na dworze. Wychodził w biedne dzielnice miasta, uczył dzieci katechizmu na ulicach i rynkach. Zajął się żebrakami i złodziejami, pracując nad ich urobieniem. W czasie zarazy w roku 1596 imię jego podawano sobie z ust do ust po całym Rzymie. Niestrudzony chodził od domu do domu i niósł pomoc materialną i duchową z narażeniem życia. Biczował się za grzechy bliźnich, kilka razy boso, w pokutniczych szatach chodził do Assyżu.

Nadaremnie zwracał się do władz miejskich i szkolnych o środki i pomoc, by wałęsającą się i opuszczoną młodzież wyrwać ulicy i przeciwdziałać różnym zbrodniom, w które popadała. Gdy wszyscy odmówili, zabrał się sam do pracy. Gromadził koło siebie opuszczonych chłopców, uczył ich religii, a obok tego przedmiotów świeckich. W roku 1597 miał stu chłopców, a w następnych latach liczba ich wzrosła do tysiąca. Całą duszę włożył w tę pracę. Na ulicy żebrał dla swoich biednych, czyścił sale i schody szkoły. Kilkakrotnie odmówił przyjęcia godności biskupiej, a dwa razy kardynalskiej.

Znaleźli się gorliwi kapłani, którzy mu pomagali w pracy, więc utworzył z nich zakon pijarów. Zakon ten rozszerzył się później po całych Włoszech i po innych krajach. Do Polski sprowadził pijarów król Władysław IV. Ponieważ szkoły pijarskie bardzo szybko się rozwijały, zaczęto je zwalczać i rzucać oszczerstwa na Kalasantego. Oszczerców jednak rychło zdemaskowano, a zasługi Józefa wystąpiły w całym blasku.

Umarł, mając lat 92, w roku 1648. Kiedy jego usta zamilkły, przemówił cały Rzym. Przy zwłokach musiano ustawić gwardię szwajcarów, która by je chroniła od tłumów. Każdy bowiem chciał mieć choć strzępek z szat — jak mówiono — świętego. W sto lat później wyniesiono go na ołtarze.

* * *

Niech przykład życia i duch apostolski św. Józefa Kalasantego na progu roku szkolnego 1937/38 ogarnie wszystkich Wychowawców do rozpalania w sercach i umysłach polskich dzieci i młodzieży wiary ojców, miłości Boga, Ojczyzny i bliźnich.

R.

Nowa kampania bezbożnicza

Według nadchodzących z Moskwy wieści, bezbożnicy sowieccy podjęli ostatnio nową ofensywę antyreligijną, chcąc odzyskać utracone pozycje.

Zwrócono uwagę przede wszystkim na **szerzenie bezbożnictwa wśród włościan**, gdzie najsilniej, jak wiadomo, objawia się żywiołowy powrót do religii. W tym celu obniżono bardzo znacznie wysokość składki członkowskiej w związkach bezbożników wojujących, licząc, że przy małych opłatach wieśniacy sowieccy chętniej korzystać będą z kursów i wykładów bezbożniczych.

Wobec niejednokrotnie stwierdzonych faktów, że w czerwonej armii i flocie znaleźć można bardzo wielu żołnierzy i oficerów „zarażonych" ideami religijnymi, postanowiono **wzmocnić propagandę bezbożniczą w wojsku.** Mówił o tym wyraźnie obecny szef politycznej administracji czerwonej armii Smirnow przy okazji obdarzenia go tytułem „honorowego bezbożnika". Postara się on—brzmiało jego oświadczenie — by „siłą przekonać koła religijne, których członkowie dobrze są znani komisarzom politycznym, że wiara jest największym wrogiem władzy sowieckiej". Niewiara — wyjaśniał — jest głównym i zasadniczym składnikiem światopoglądu komunistycznego, żołnierze muszą przeto być chorążymi bezbożnictwa.

Stacje radiowe sowieckie podwoją w najbliższym czasie programy audycyj bezbożniczych, nadając je oprócz rosyjskiego w językach niemieckim, angielskim, francuskim, **polskim,** holenderskim, hiszpańskim i czeskim. Prócz tego projektowaną jest budowa nowej, wielkiej stacji nadawczej kosztem 18 milionów rubli, której zadaniem będzie codzienne nadawanie komunikatów z ruchu bezbożniczego. Oczywiście wzmożona akcja propagandowa pociąga za sobą poważne koszty. W skarbcu Banku Państwa znajduje się szereg skrzyń, wypełnionych kosztownościami zrabowanymi w cerkwiach, kościołach i klasztorach. Kosztowności te, których wartość wtajemniczeni oceniają na 55 milionów rubli w złocie, mają być spieniężone za granicą na cele międzynarodówki bezbożniczej.

Mnożą się też nowe aresztowania i nowe procesy przeciw przedstawicielom duchowieństwa, oskarżanym tym razem o „szpiegostwo na rzecz mocarstw obcych".

Zatarg na Dalekim Wschodzie daje nowy pretekst do tych prześladowań i skwapliwie się jego uchwycono. Czy jednak prześladowania i nowa oszczercza, kosztowna propaganda zdoła zgasić odradzającą się religijność ludów w Sowietach?

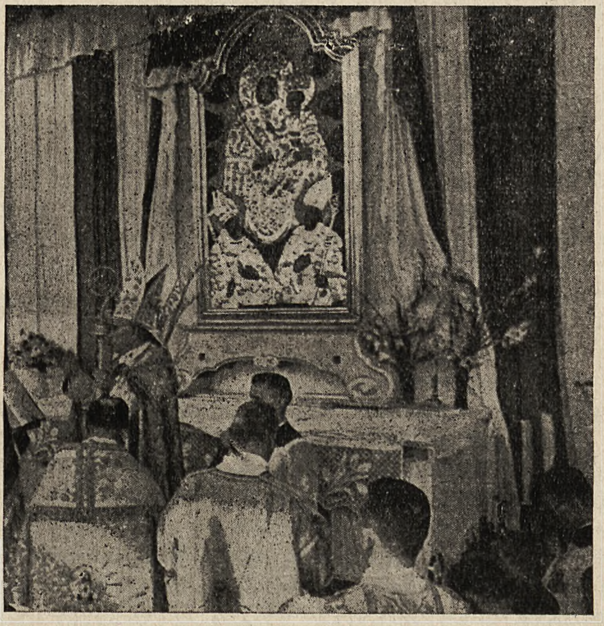
Z uroczystości koronacyjnych w Odporyszowie



Procesja z cudownym obrazem N. Marii P. wśród niezliczonych rzesz na plac koronacyjny. Na przedzie idą II. EE. Księża Biskupi w otoczeniu duchowieństwa.



Podczas odczytania dekretu Stolicy Ap. Stoją od prawej: II. EE. Księża Biskupi: Fr. Sonik, Fr. Lisowski, E. Komar i J. Medwecki.



JE. Ks. Biskup Dr Fr. Lisowski udziela wiernym odpustu zupełnego.



Akt koronacji Dzieciątka Jezus.

URZĄD PARAFIALNY W ODPORYSZOWIE zawiadamia, że na życzenie tych wiernych, którzy nie mogli wziąć udziału w koronacji cudownego obrazu Najśw. Marii Panny, odpust doroczny w dniu 8 września b. r. odbędzie się jak zwykle.

Zakład fotograficzny Mroczkowskiego w Tarnowie przy współudziale **Ks. Józefa Midury** dokonał kilkudziesięciu zdjęć z uroczystości koronacyjnej w Odporyszowie.
Fotografie do nabycia w Zakładzie fotograficznym przy ul. Kaczkowskiego l. 5.

SKŁADKI.

Na fundusz prasowy „Naszej Sprawy" złożył ks. kan. Jan Wnękowicz z Nowego Sącza 10 zł.

Na budowę kościoła Najśw. Serca Pana Jezusa na Grabówce: ks. prał. Aleks. Siemieński z Szynwałdu 5 zł., ks. kan. Jan Wnękowicz z Nowego Sącza 25 zł., p. E. Kidybińska z Tarnowa 4 zł. — Bóg zapłać.

Wśród najmniejszych istot

(Ciąg dalszy).

Ponieważ ostatni (trzeci) rodzaj swego przeznaczenia — o ile chodzi o odegranie roli w ogólnym aparacie przyrody — spełniają one w sposób, który będzie i tak mniej lub więcej dokładnie przy każdym z nich omówiony, przeto w toku następnych rozważań poświęcimy przede wszystkim szczególniejszą uwagę dwom pierwszym sprawom zasadniczym, tj. trosce o wyżywienie i staraniom o zabezpieczenie potomstwa; przy tych bowiem dążeniach występują zjawiska najbardziej ze wszystkich godne uwagi.

I. Troska o własne wyżywienie

Jak w życiu ludzkim zdarzają się jednostki nie bardzo przebierające w środkach, o ile chodzi o utrzymanie własnego ich życia, — jednostki, które drogą siły i gwałtu zabierają innym to, czego nie mogą zdobyć na dobrej drodze, choćby to miało kosztować życie ludzkie, — tak i w świecie małych i dużych zwierząt dość dużo znajdzie się takich, których życie można by określić mianem „rozbójnicze"; zastanowić nas musi, z jakim wyrafinowaniem przystępują do dzieła zniszczenia nawet niektóre z tych owadów, którym pragniemy poświęcić nieco uwagi. Wskażemy tu przede wszystkim stworzenie, które u ludzi już z powodu samego tylko wyglądu nie cieszy się szczególną sympatią, a tym bardziej z uwagi na wysoce „niemoralny" sposób życia, jaki prowadzi; jest nim pająk.

Pająk i jego sieć.

Jak wiadomo, czyha on w ukryciu i w sposób iście zdradziecki przy nadarzającej się sposobności nie przeczuwającą niczego muchę ni stąd, ni zowąd przyprawia o śmierć, gdy tylko znajdzie się w jego pobliżu, poczem spożywa ją jako smaczny kąsek. Aby ten cel osiągnąć jak najskuteczniej, snuje on sieć i tworzy w ten sposób pułapkę, która dla licznych much staje się fatalnym przeznaczeniem. Każda staranna i uważająca gosposia zauważy zaraz taką „firankę", która nie stanowi szczególnej ozdoby pokoju i dlatego usuwa ją nielitościwie miotłą, co ma miejsce dość często; niemniej jednak siatka taka jest arcydziełem w swym rodzaju i to bardzo subtelnie wykonanym. Może zatem nie będzie zbytecznym, gdy poświęcimy parę chwil zastanowieniu się nad tym cudem.

Gdy chcemy przez porównanie określić bardzo minimalną szerokość jakiegoś przedmiotu, to mówimy nieraz „na szerokość włosa", lub „cienki jak włos". Mówimy tak zupełnie słusznie, ponieważ włos ludzki ma szerokość wynoszącą zaledwie $^1/_{20}$ do $^1/_{10}$ milimetra; ale jest on prawdziwym powrozem w porównaniu z cieniusieńką niteczką tkaniny pająka-krzyżaka, której grubość wynosi tylko $^1/_{100}$ milimetra, pomimo że składa się ona z około 700 oddzielnych niteczek (nitka sieci pająka domowego z 400 niteczek). Przeciętnie około 90 takich niteczek osiąga dopiero razem grubość włókna jedwabiu, a dopiero 15.000 takich niteczek grubość ludzkiego włosa. Czymże jest naprzeciwko tego zręczność człowieka!

Zdumiewająco kunsztowny jest narząd, który wytwarza taką tkaninę. Pająki mają go w tyle na końcu swego odwłoku, a składa się on z sześciu malutkich brodawek, zwanych kądziołkami, pokrytych malusieńkimi otworkami. Dwie przednie brodawki posiadają razem około 170 otworków, dwie środkowe po 150, tylnie po 120, łącznie zatem mieści się na tych brodaweczkach około 700 otworków, z których wydobywa się na zewnątrz ciecz, wytwarzana w gruczołach, znajdujących się wewnątrz odwłoku. Płyn ten tężeje na powietrzu, tworząc **niteczki** pajęczyny. Pająk może zatem wytwarzać kilkaset takich niteczek naraz i tę przędzę skręcać potem w grubsze **nitki** pajęczyny, przy czym pracuje albo naraz wszystkimi kądziołkami, albo tylko niektórymi z nich, co powoduje, że nie wszystkie nitki są jednakowej grubości.

Dwa do trzy razy może pająk od nowa zbudować swą sieć (krzyżak i cztery razy) bez przyjmowania pokarmu, potem jednak, chcąc dalej wytwarzać przędziwo, musi zasilić organizm w pożywienie, albo nie mając już przędziwa w sobie, musi zdobyć w walce sieć innego pająka.

Należy też mieć pojęcie o tym, w jaki sposób odbywa się samo tkanie sieci: pająk jednak nie uczy się tego w żadnej szkole, ani nie pokazują mu tego rodzice — odpowiednie do tego zdolności wlała mu Opatrzność Boża — że się tak wyrazimy — już w kołysce; toteż nasze ludzkie przysłowie „mądrość sama nie idzie do głowy" — nie może tu mieć zastosowania. Mały pajączek, który dopiero co ujrzał światło dzienne — pracuje tak samo jak stary. Na koniuszkach nóg, których ma cztery pary, ma pająk grzebieniowate pazurki, z których jeden służy tylko do chodzenia po siatce, czego żadne inne stworzenie nie potrafi — reszta zaś do przędzenia. Przy ich pomocy skręca pająk niteczki przędzy wychodzące z kądziołków w jedną nić, ciągnie ją, snuje i kieruje i to z nadzwyczajną szybkością. Założenie sieci pomyślane jest w ten sposób — choć bez przyczynienia się do tego pająka, — że nie brak i pewnej trwałości; poszczególne bowiem nitki zbiegają się od koła zewnętrznego wszystkie ku środkowi i są ze sobą połączone nitkami spiralnymi; poza tym zawiera jeszcze siatka materiał kleisty, który służy do łapania owadów. Biada owadowi, który zaplątą się w tej pułapce! Życie jego już się skończyło!

(C. d. n.). Tł. z niem.

Sękowa

Do najstarszych wsi w powiecie gorlickim należy Sękowa, położona w pięknej dolinie rzeki Sękówki. Założenie wsi i parafii opiera się na przywileju króla Kazimierza Wielkiego, wydanego w Bieczu w 1346 r. W akcie tym Kazimierz Wielki uposażył probostwo w Sękowej. Podanie zaś przypisuje mu również wybudowanie pierwszego dla parafii kościoła. Sękowa wymieniana jest często w różnych aktach z wyjątkiem historyka Długosza, który o wsi i parafii nie wspomina.

W XVI wieku Sękowa wraz z Siarami należała do starostwa bieckiego, a tenutariuszem jej był Jan Golecki. W tym czasie został wybudowany w Sękowej bardzo charakterystyczny drewniany kościół pod wezw. ŚŚ. Ap. Filipa i Jakuba, który przeszedłszy różne koleje jest dzisiaj najcenniejszym zabytkiem budownictwa z XVI wieku. U dołu otaczają świątynię niskie podcienia, a nad nimi staropolskim zwyczajem wznoszą się wysokie, strome dachy gontowe. Sygnaturka i wieża dzwonnicza o skromnych formach renesansowo-barokowych z nieco wydłużoną latarnią dodają całości powagi i monumentalności. Bije z niego polskość i tchnienia ubiegłych wieków. Był on też przedmiotem wielokrotnych studiów malarzy polskich, a wśród nich nie brakło artystów tej miary jak Wyspiański, Augustynowicz, Mehoffer. Niestety wnętrze starodawnego kościółka w Sękowej zostało całkowicie zniszczone podczas wojny światowej i do dziś nie odbudowane, mimo zabiegów komitetu parafialnego i Towarzystwa Ochrony Zabytków w Gorlicach. Skradziono również w czasie działań wojennych z ołtarza obraz z XVI wieku, malowany na drzewie, a przedstawiający w górnej połowie świętych: Mikołaja i Stanisława, zaś w dolnej Wawrzyńca i Bartłomieja. Według pogłosek, obraz ten ma się



Zabytkowy kościółek w Sękowej.

znajdować pod opieką kustosza Kopery w Krakowie, inni twierdzą, że został wywieziony do Czechosłowacji. Pozostała w kościółku jeno kamienna chrzcielnica w późnogotyckim stylu z datą 1522.

Niedaleko starego kościółka w Sękowej stoi nowy kościół gotycki z czerwonej cegły, kryty blachą. Wystawiony został w 1885 roku dzięki ofiarności właścicielki Sękowej ś. p. Józefy Szymonowiczowej. Front kościoła zdobią liczne granaty tkwiące wśród cegieł, które w czasie wojny światowej skierowano na świątynię, celem jej zburzenia. Opatrzność czuwała nad świątynią i ocaliła ją od zniszczenia.

Tuż obok nowego kościoła na cmentarzu parafialnym wznosi się wspaniałe mauzoleum zmarłe-



Grobowiec ś. p. Władysława Wieniawy Długosza.

go z końcem czerwca b. r. kolatora parafii Władysława Wieniawy Długosza, właściciela dóbr Siary i Sękowa, b. ministra dla Galicji, b. senatora R. P.

Do parafii rzymsko-katolickiej w Sękowej oprócz polskiej wsi Siary należy 24 wsie łemkowskie, w których mieszka w rozrzuceniu 239 Polaków obrządku łacińskiego. Łemkowie wyznają religię grecko-katolicką. Od kilkunastu lat szerzy się tu prawosławie, zwłaszcza w miejscowości Czarne.

Pogórzanin.

Powrót do Boga w Holandii

Prasa w Holandii poświęca ostatnio wiele uwagi młodemu katolickiemu ruchowi „Pro Deo", który zatacza coraz szersze kręgi w całym kraju. W ciągu ostatnich paru miesięcy rozdano około 1,200.000 ulotek propagandowych, wydrukowano liczne broszury apologetyczne, oraz przeciwbezbożnicze. Centralne biuro ruchu w Heemstede (północna część Holandii) zbiera wszelki materiał dotyczący bezbożnictwa i opracowuje rozmaite metody przeciwdziałania.

Imię Boga powinno być na wszystkich ustach i we wszystkich sercach, powinno wyjść poza mury kościelne i klasztorne na ulice miast, na place i skwery. W myśl tej zasady przez miesiąc na 400 stacjach kolejowych Holandii zostały staraniem członków tej organizacji rozwieszone setki artystycznych plakatów z napisem: „Powrót do Boga".

Inicjatorzy ruchu zwrócili się z apelem do katolików holenderskich, aby popierali ich akcję, przyczyniając się do zamieszczania plakatów w oknach wystawowych, w poczekalniach, biurach, fabrykach, warsztatach i t. d.

Nocą na dachach i murach domów wielkich miast reklamy świetlne wołają również „Powrót do Boga". Na Placu Królewskim w Amsterdamie co wieczór przechodnie oglądają wypisane światłem elektrycznym zdania: „Myślcie o Bogu" i „Ufajcie Bogu".

W najbliższym czasie podobne napisy mają być umieszczone również w innych miastach. Na kościele św. Mikołaja w Amsterdamie, wprost dworca centralnego, świeci się całą noc iluminowany krzyż, widoczny z daleka.

Dział kobiecy

Naprzeciw nędzy — Caritas

W wioskach naszych i miastach czai się wokół nas wiele biedy, głodu, przewlekłych chorób. Naprzeciw tej nędzy wychodzą katolicy, oprócz pomocy niesionej pojedynczo, także publicznie, wspólnie w Tygodniach Miłosierdzia, organizowanych przez Akcję Katolicką. W naszej diecezji odbędzie się w tym roku — podobnie jak w ubiegłym — w dniach 17—26 września **II. Tydzień Miłosierdzia.**

Aby jednak opieka nad cierpiącymi ból, głód i nędzę nie ustawała, JE. Ks. Biskup Dr Franciszek Lisowski erygował, założył w d. 1 marca br. Związek **Caritas** Diecezji Tarnowskiej.

Celem jego jest złączenie istniejących już w diecezji i parafiach stowarzyszeń i dzieł miłosierdzia, jak: Stowarzyszenia Miłosierdzia św. Wincentego à Paulo, Konferencje męskie św. Wincentego à Paulo, Stow. św. Zyty itp., oraz przytułki, sierocińce, zakłady poprawcze, szpitale, ochronki, świetlice, poradnie, aby przez „Caritas", jako centralę akcji charytatywnej, prowadzić roztropnie i celowo działalność miłosierdzia w diecezji i parafii.

Oddziały tego Związku istnieją już w niektórych parafiach, gdzie ich nie ma, tam powstaną po II. Tygodniu Miłosierdzia.

Do takiego oddz. Zw. Caritas[1]) wchodzi: ks. proboszcz, prezes lub prezeska tego oddziału, siostra parafialna, przełożona ochronki czy przytułku istniejącego w parafii, przewodnicząca Stowarzyszenia Miłosierdzia i przewodniczący Konferencji św. Wincentego à Paulo, oraz przewodniczący i skarbnik członków wspierających.

Oddział omawia na swych zebraniach potrzeby ubogich w parafii, środki zdobycia gotówki i pomocy w naturze i rozdziela zebrane dary między potrzebujących, których przedstawia siostra parafialna, ochronka i t. p.

Siostra parafialna, przygotowana do swej pracy przez odpowiedni kurs, stanowi wraz ze swymi pomocnicami niejako „pogotowie ratunkowe", bo organizuje natychmiastową doraźną pomoc dla ubogich, którzy się do niej zgłaszają, lub o których się dowie, przedstawiając ich położenie na zebraniu oddziału „Caritas".

Po decyzji oddziału rozdzieloną pomoc w naturze, czy gotówce wręczają chorym, ubogim członkinie **Stowarzyszenia Miłosierdzia** i członkowie **Konferencji męskiej św. Wincentego à Paulo.** Oni też otaczają ubogich opieką moralną.

Zrzeszenie **„członków wspierających"** Caritas istnieje dla tych parafian, którzy nie mogą (np. z braku czasu) pracować czynnie w wymienionych już dziełach lub stowarzyszeniach miłosierdzia. Oni dostarczają środków materialnych dla „Caritas".

W ten sposób dosłownie wszyscy parafianie będą w Caritas: jedni — jako członkowie czynni, inni — wspierający, a chorzy i ubodzy — jako wspierani przez Caritas duchowo i materialnie.

W pięknym dziele miłosierdzia winny przodować gorliwością kobiety. Dlatego jeśli w naszych parafiach powstawać będzie po Tygodniu Miłosierdzia „Caritas", niech jak najwięcej kobiet poprze tę sprawę.

Kobiety, którym czas pozwoli, zwłaszcza samotne, niech się zapiszą do Stowarzyszenia Miłosierdzia św. Wincentego à Paulo. W odwiedzaniu chorych i ubogich znajdą wielki cel i radość życia. Wszystkie inne zaś, członkinie Akcji Katolickiej i nie należące do niej, niech nie odmawiają swej pomocy, ale ochotnie wezmą na siebie obowiązki członków wspierających Caritas.

---

[1]) Caritas (czytać Karitas) — słowo łacińskie — oznacza miłość czynną. Najlepszym jej wyrazem jest miłosierdzie, tj. niesienie potrzebującym pomocy. Zrzeszenie wszystkich stowarzyszeń i dzieł miłosierdza określa się mianem „Caritas".

Cudowne uzdrowienie w Lourdes

Na dworcu kolejowym St. Pierre w Gandawie w Belgii zebrała się w ubiegłych dniach wielka rzesza wiernych i liczny zastęp ciekawych, by na własne oczy przekonać się o skutkach cudownego uzdrowienia, jakiego doznała w Lourdes mieszkanka Deynze we wschodniej Flandrii, 27-letnia panna Elza de Connick.

Przykuta wskutek paraliżu od 9 lat do łoża, sześciokrotnie w ciągu tego czasu poddawaną była zabiegom chirurgicznym, zawsze bezskutecznym. Osłabienie było tak silne, że chora ważyła zaledwie 32 kg., a stan ogólny tak ciężki, że gdy powstał projekt zawiezienia Elzy de Connick do Lourdes, lekarze stanowczo pielgrzymkę tę odradzali. Mimo to udała się w długą drogę.

Gdy przybyła do Lourdes, od razu poczuła pewną poprawę w zdrowiu, a kiedy w czasie procesji eucharystycznej nadeszła chwila błogosławieństwa chorych, dziwny dreszcz nagle przeniknął — jak opowiada — całe jej ciało i zaraz mogła wstać i chodzić. Uzdrowienie było całkowite. Oczywiście — Biuro Sprawdzań Medycznych w Lourdes musi jeszcze zbadać, czy uzdrowienie jest trwałe, co potrwa dłuższy czas. Faktem jednak jest, że paralityczka chodzi, co wszyscy w Gandawie i Deynze, znający pannę de Connick, na własne oczy mogli stwierdzić.

W Deynze zorganizowali wierni przy przyjeździe cudownie uzdrowionej procesję, z którą Elza de Connick przeszła do kościoła, gdzie odśpiewano dziękczynne Te Deum.

Z POLITYKI

Zerwanie stosunków dyplomatycznych między Portugalią a Czechosłowacją. Cała Europa została zaalarmowana wiadomością o nagłym zerwaniu przez rząd portugalski stosunków dyplomatycznych z Czechosłowacją. Poseł portugalski już opuścił Pragę i udał się do Wiednia. W tych też dniach wyjeżdża z Lizbony, stolicy Portugalii, poseł czechosłowacki. Rząd portugalski uczynił to z następujących powodów. Zamówił on w czeskich fabrykach broni większą ilość karabinów maszynowych i innego sprzętu wojennego. Wykonania zamówienia i dostawy broni nagle Czechosłowacja odmówiła. Uczyniła to oczywiście pod naciskiem innego państwa, mianowicie Sowietów. Tego rodzaju postępowaniem, nieszczerym i chwiejnym, Portugalia uczuła się w swej dumie narodowej słusznie dotknięta i dlatego wyciągnęła odpowiednie konsekwencje.

Ten śmiały krok rządu portugalskiego spotkał się z całkowitym uznaniem u przeważnej części państw europejskich. Wszystkie one dowodnie przekonują się, jak silne wpływy posiadają Sowiety w Czechosłowacji, jak ustawicznie oddziaływują na jej politykę. W Czechosłowacji posiadają one największą swą bazę lotniczą, razem z nią zaopatrują od początku czerwonych w Hiszpanii w broń i amunicję i obecnie nie dopuściły do dotrzymania umowy wobec Portugalii tylko dlatego, że państwo to prowadzi politykę zdecydowanie wrogą komunizmowi. Przez to uległe wykonywanie rozkazów Moskwy Czechosłowacja może się narazić na wielkie niebezpieczeństwo. Już dziś traci ona sympatię w całej Europie, a nawet dawni przyjaciele od niej się odwracają. W jej obronie oprócz Moskwy nikt dziś nie stanie. Krok rządu portugalskiego powinien się stać dla niej wielką nauczką, a zarazem przestrogą.

Pożar wojny na Dalekim Wschodzie coraz bardziej się wzmaga. Otwarta wojna między Japonią a Chinami stała się już nieunikniona. Wszelkie stosunki dyplomatyczne między obu krajami zostały już zerwane. Drobne początkowo utarczki przybrały już rozmiary wielkich bitew, w których biorą udział setki tysięcy żołnierzy. Główne walki toczą się obecnie w Szanghaju. Wiele dzielnic jego stoi w płomieniach. Komisji międzynarodowych w mieście pilnują oddziały angielskie, francuskie i amerykańskie w sile 6 tysięcy marynarzy. Równocześnie okrętami odbywa się ewakuacja obywateli obcokrajowych. Dłuższe walki mogą doprowadzić do całkowitego zniszczenia tego najbogatszego portu na Wschodzie. Toteż rządy głównych mocarstw, posiadających w mieście tym olbrzymie interesy, dalej prowadzą starania u rządu japońskiego i chińskiego, ażeby ochroniły Szanghaj od poważniejszych działań wojennych.

Również zacięte walki toczą się pod Nankou. Wojska chińskie stawiają tam Japończykom skuteczny opór i odniosły szereg drobnych zwycięstw. Japończycy stracili tam około 5 tys. zabitych.

Niezwykle żywą działalność rozwijają świetnie rozbudowane wojenne samoloty japońskie. Atakują one codziennie wszystkie większe miasta chińskie, wyrządzając wszędzie olbrzymie zniszczenie i szkody. W ubiegłym tygodniu bombardowały one stolicę Chin, Nankin, gdzie wywołały liczne pożary. Wielkie magazyny prochu wyleciały w powietrze. Samoloty japońskie zniszczyły dotąd 20 hangarów i około 150 samolotów chińskich. Wskutek wybuchu bomb przerwana też została w kilku miejscach linia kolejowa, łącząca Szanghaj ze stolicą.

W najbliższych dniach należy się spodziewać rozstrzygających bitew, gdyż w wielkiej ilości napływają posiłki na główną linię bojową.

Zwycięski marsz powstańców na Santander. Podjęta na nowo przez powstańców ofensywa na froncie północnym przyniosła im szereg ważnych zwycięstw. Wyparli oni oddziały rządowe z niezwykle mocno ufortyfikowanych pozycyj, ciągnących się wzdłuż wysokich łańcuchów górskich, zdobywając wielkie ilości broni, czołgów i 5 tysięcy jeńców. W rękach powstańców znajduje się już miasto Arriela, gdzie znajdują się zbiorniki, zaopatrujące Santander w wodę. Po zdobyciu miasta Reinosa niektóre oddziały powstańców zbliżyły się już na odległość 35 klm. od Santander. Ogółem od początku ofensywy powstańcy zajęli na tym odcinku około 40 miejscowości i 1500 klm. kwadratowych bardzo trudnego terenu górzystego.

W ubiegłym tygodniu zostało zatopionych na morzu kilka okrętów rządowyh. Powstańcza łódź podwodna storpedowała statek „Conte Abasolo", który wiózł z Sowietów materiał wojenny. Jeden z krążowników powstańczych zatopił statek-cysternę z benzyną i naftą sowiecką, przeznaczoną dla czerwonych. U wejścia do cieśniny Dardanelskiej zatonął okręt „Cindad de Cadir", trafiony dwoma torpedami, wyrzuconymi z tajemniczej łodzi podwodnej. Ta sama łódź storpedowała statek „Armurro", płynący z ładunkiem zboża z Sowietów do Hiszpanii. Jak z tego widać, flota powstańcza, mająca na swe usługi i łodzie podwodne, skrzętnie uwija się we wszystkich kierunkach po morzu, uniemożliwiając dostawę broni i żywności z Sowietów do rządowych portów hiszpańskich.

Sprawa podziału Palestyny. Dnia 10 września zbiera się w Genewie na zwyczajną sesję Liga Narodów. Głównym przedmiotem jej obrad będzie kwestia podziału Palestyny na dwie części, arabską i żydowską. Nad sprawą tą przez dłuższy czas obradowała już komisja mandatowa, która angielski plan podziału Palestyny zatwierdziła. Przyjmie go z pewnością i Liga Narodów, tym bardziej, że rząd angielski wyraźnie oświadczył, iż nie pozwoli dłużej, by żołnierze jego byli stale używani do tłumienia rozruchów między ludnością arabską a żydowską; podział Palestyny na dwa odrębne, niezależne państwa uważa on za jedyne, możliwe rozwiązanie tak bardzo skomplikowanej sytuacji narodowej i politycznej w tym kraju. Wobec zbliżania się chwili ostatecznego rozstrzygnięcia losów Palestyny, zarówno żydzi, jak i Arabowie rozwijają wzmożoną akcję, ażeby z podziału tego jak największe uzyskać obszary i korzyści. W miastach palestyńskich znowu wybuchły na tym tle rozruchy.

Z DIECEZJI

Na Jasną Górę

W całej naszej diecezji odbywają się obecnie gorączkowe przygotowania do pielgrzymki mężczyzn na Jasną Górę, do Matki Bożej Częstochowskiej w dniach 18 i 19 września br. Prócz wielu tysięcy mężczyzn przyjedzie w tych dniach na Jasną Górę wielu dostojników kościelnych i świeckich, aby wspólnie z mężczyznami katolikami złożyć hołd Matce Bożej i prosić Ją o łaski i ratunek w dzisiejszych ciężkich czasach.

W związku z tą pielgrzymką podajemy dalsze komunikaty:

1. Kto pragnie wziąć udział w pielgrzymce — niech się zgłosi do Prezesa miejscowego oddziału Katolickiego Stowarzyszenia Mężów po informacje i złoży wymaganą opłatę za przejazd. Ostatni termin zgłoszeń i wpłat upływa z dniem 5 września br.

2. Po 5 września ustali się ilość wagonów do każdego zamówionego specjalnego pociągu, zakupi się bilety i roześle się je w tej ilości, na jaką wpłynęły zamówienia. Wszystkie te sprawy załatwi z Dyrekcją P. K. P. Sekretariat KSM. w Tarnowie. Ponadto z Sekretariatu KSM. pojedzie delegat do Częstochowy, by zamówić i przygotować noclegi dla naszych pielgrzymów. Wobec tego należy jak najwcześniej nadsyłać zgłoszenia wraz z pieniędzmi — koniecznie przed 5 września br.

3. By uniknąć jakichkolwiek nieporozumień i zażaleń, prosimy o nadsyłanie wraz z pieniędzmi za przejazd — listy z imionami i nazwiskami uczestników pielgrzymki.

4. Dyrekcja P. K. P. ofiaruje 15 biletów bezpłatnych do każdego pociągu. Bilety te damy członkom orkiestry. Prosimy zatem zgłaszać zespoły orkiestr, podając listę z imionami i nazwiskami członków orkiestry.

5. Dodatkowo zamówił Sekretariat jeszcze jeden pociąg popularny ze stacji Czarna ad Pilzno. Przejazd tym pociągiem będzie kosztował tam i z powrotem 7 zł. 60 gr. Zamówienie to spowodowało liczne zgłaszanie się uczestników z dekanatu radomyskiego i pilzneńskiego. Chodzi teraz o to, by koniecznie zebrało się 500 osób! Inaczej uczestnicy z tych okolic musieliby wsiąść do pociągu z Sędziszowa i płacić 8 zł. 40 gr. za przejazd.

6. Dokładny rozkład jazdy pociągów popularnych podamy w „Naszej Sprawie“ po 5 września br.

——:—:——

Na Jasną Górę! Mężczyźni-katolicy na Jasną Górę! Niech to wołanie przebiega w tych dniach wszystkie nasze miasta i wioski! Niech dotrze nawet do najuboższego domku! Im komu ciężej jest i gorzej — ten niech tym bardziej spieszy do Tej, która będąc Królową nieba i ziemi — Matką Najmilszą i Najczulszą jest każdego uciśnionego.

Więc spieszmy do Jej Stolicy, do Tronu Jej miłosierdzia — Ją błagajmy o ratunek, od Niej spodziewajmy się polepszenia doli i jutra szczęśliwszego!

Zatem, mężczyźni-katolicy, wszyscy na Jasną Górę, do stóp Marii, nadziei naszej!

Sekretariat KSM. w Tarnowie.

Ze Szczepanowa. Oddziały KSMŻ. parafii Szczepanów przeżywały smutne chwile, bo pożegnały ks. asystenta Piotra Dziedziaka, który przez cztery lata poświęcał się pracy duszpasterskiej i organizacyjnej w naszej parafii. Rad jego i wskazówek nie zapomnimy, bo utkwiły nam głęboko w pamięci i będą nam drogowskazem w życiu. Za wszystkie trudy i za wytrwałą pracę, jaką poświęcał dla naszych dusz, składamy ks. Asystentowi najserdeczniejsze Bóg zapłać. Prosimy Pana Zastępów, by Mu błogosławił w dalszej pracy kapłańskiej na samodzielnej placówce w Filipowicach i życzymy „szczęść Boże“. Prezeska M. Sz.

Z Żegociny. Dnia 2 sierpnia br. parafia nasza z żalem żegnała ks. katechetę J. Pochronia, obejmującego duszpasterstwo w nowozałożonej parafii Biadoliny Radłowskie. Przez trzy lata pracował on u nas, dzieląc z nami bolesne chwile w czasie długiej i ciężkiej choroby i śmierci śp. ks. dziekana J. Bacha.

Wiele dobrego zdziałał w naszej parafii. Doceniając znaczenie dobrej lektury, zakładał biblioteki szkolne dla dzieci, dostosowane do potrzeb i wieku dziecięcego. Ponadto i dla starszych jedną utrzymywał, z której dziesiątki egzemplarzy rozchodziło się po całej parafii. W uroczystościach obchodzonych przez młodzież starszą i dzieci wprowadził piękny zwyczaj wspólnego odmawiania modlitw w czasie Mszy św., oraz przed i po Komunii św. Pod jego kierownictwem pięknie rozwijała się Krucjata Eucharystyczna dzieci. Poświęcenie jej sztandaru odbyło się w czasie trzydniowego nabożeństwa na zakończenie roku szkolnego.

Trzy lata jego pracy kapłańskiej dla nas postawiły mu w sercach żywy pomnik wdzięczności. Tą drogą jeszcze raz parafia nasza składa mu serdeczne Bóg zapłać oraz szczęść Boże w pracy. Parafianin.

Z Siedlisk-Bogusz. Gromada Siedliska-Bogusz i miejscowa Och. Straż Poż. poniosły wielką stratę w d. 10 b. m. przez śmierć sołtysa **śp. Andrzeja Kuzary,** który był jednym z założycieli O. S. P. Był on jej członkiem czynnym i jakiś czas naczelnikiem przed wojną, a teraz członkiem wspierającym i wiceprezesem przez parę lat.

Zmarły Andrzej Kuzara był także kilka lat członkiem komitetu parafialnego, kasy Stefczyka i kółka rolniczego, a przed kilku miesiącami został wybrany sołtysem gromady.

W organizacjach pracował ofiarnie i wytrwale, toteż na pogrzeb jego licznie przybyła miejscowa ludność. Na biedę ludzką był bardzo czuły. Tuż przed śmiercią myślał o niej i mówił: „Może Pan Bóg da teraz lepszą dolę tym nędzarzom, bo odkrywają różne kopalnie, to i robota będzie“.

Jako członek wspierający Och. Straży Poż., gdy usłyszał trąbkę na alarm do pożaru, nie pozostawał w domu, lecz w tej chwili kazał synom konie zaprzęgać do wozu, ażeby jechali z członkami Straży, bo tam nieszczęście spotkało bliźniego; a gdy był przy remizie strażackiej, naglił do pośpiechu, ażeby jak najprędzej iść z pomocą.

Wiele pracy czekało na niego i na jego pomoc liczyli wszyscy, a szczególnie O. S. P., dla której pracował z całym zaparciem, lecz Pan Bóg zabrał go już do Siebie. Straciła miejscowa Straż Pożarna swego opiekuna, członka i doradcę. Niech odpoczywa w pokoju. M. Synowiecki, naczelnik.

Z POLSKI

Komisja synodalna Episkopatu Polski. W środę dnia 18 bm. w pałacu arcybiskupim w Warszawie odbyło się pod przewodnictwem JEm. Ks. Kardynała Prymasa Hlonda posiedzenie Komisji Synodalnej Episkopatu Polski. W zebraniu Komisji wzięli udział JEm. Ks. Kardynał Al. Kakowski, JJ. EE. Ks. Metropolita A. S. Sa-

pieha, Ks. Biskup Fr. Lisowski, oraz Ks. Biskup H. Przeździecki.

Przedmiotem obrad Komisji synodalnej była sprawa ogłoszenia dekretów, uchwalonych na pierwszym synodzie krajowym w Częstochowie ub. roku. Dekrety te zostały ostatnio zatwierdzone przez Stolicę Apostolską. Ogłoszenie dekretów nastąpi prawdopodobnie po konferencji plenarnej Episkopatu Polski, która odbędzie się we wrześniu b. roku.

Starania o kanonizację bł. Bronisławy. Dnia 23 sierpnia br. minęła 98 rocznica beatyfikacji bł. Bronisławy. PP. norbertanki, prowadzące od szeregu lat wzmożoną propagandę kultu bł. Bronisławy, celem przyspieszenia Jej kanonizacji, zwróciły swe oczy na Śląsk, rodzinną Jej ziemię. W dniach ostatnich wszystkie parafie na Śląsku otrzymały cząstki relikwij Błogosławionej i we wszystkich kościołach diecezji katowickiej odbywają się nowenny i inne nabożeństwa w intencji uproszenia dwu cudów, potrzebnych do kanonizacji tej Błogosławionej córy Śląska.

Przeszło 250.000 pielgrzymów przybyło do Kalwarii Zebrzydowskiej na uroczystość 50-lecia koronacji cudownego obrazu Najśw. Marii Panny w d. 15 sierpnia.

Tragiczny zgon zasłużonego kapłana. W katastrofie samochodowej koło Jędrzejowa zginął zasłużony kapłan, śp. ks. prof. Józef Mazanek, katecheta żeńskich szkół średn. w Krakowie, redaktor pisma sodalicyjnego „Cześć Maryi". Śp. ks. Mazanek był świątobliwym kapłanem i wzorem pracowitości. Mimo młodego wieku (ur. w r. 1894) otoczony był powszechną czcią. Zgon jego wywołał powszechny żal nie tylko wśród tych, którzy go znali, ale w całej archidiecezji krakowskiej.

150 lat pracują Redemptoryści w Polsce. W roku bieżącym cały świat katolicki obchodził 150 rocznicę zgonu wielkiego biskupa, zakonodawcy i Doktora Kościoła św. Alfonsa Liguori. Z rocznicą tą łączy się druga, bo właśnie w bieżącym roku upływa równe 150 lat od przybycia do Polski św. Klemensa Dworzaka, a z nim zakonu Redemptorystów, którzy położyli wielkie zasługi w pracy nad ludem, przeorywując swymi misjami wszystkie dzielnice naszej Ojczyzny.

Doroczny „Tydzień Gór" odbył się w tym roku w dniach 15—22 sierpnia w uroczej miejscowości Wisła na Śląsku Cieszyńskim.

Na Pomorzu giną sady owocowe. Wszystkie sady w okolicy Świecia i Chełmna na Pomorzu zostały zaatakowane przez korówkę wełnistą, czyli t. zw. mszycę krwistą. Ponieważ ten rodzaj mszycy należy do największych szkodników jabłoni, sady są poważnie zagrożone.

Skazany za przemyt sacharyny z Niemiec. Przed sądem apelacyjnym w Poznaniu stanął Fr. Kloze pod zarzutem przemytu z Niemiec do Polski większej partii sacharyny. Kloze został skazany na 500 zł. grzywny i 5 miesięcy bezwzględnego aresztu.

Józef Leszczyc 46

Słońce wśród chmur

(Powieść współczesna).

ROZDZIAŁ XIX.

— Józek!
— A co?
— Dobrze ci ta na służbie u Skublowej?
— Coby nie...
— A kiełbasę jesz kiedy?
— Juści.
— Chodź do mnie, będziemy się bawić... Chodź, powiem ci coś!
— Ty chodź do mnie, bo ja mam więcej bydła, to mi ucieknie w buraki.
— Że sobie ta krowa jednego urwie, to i co z tego.
— Dałby mi za to Julek, gdyby widział.
— Julka się boisz?... Od czego masz nogi?
— Dobrze ci gadać... a gospodyni to co?...

Dwunastoletni Edek oglądnął się na swoją Kwiaciastą i powoli szedł przez zagony do Józka Krocikowego. Dlaczego on nie chce przyjść do mnie — myślał po drodze. — Taki mały, ani papierosa nie umie skręcić, a ja muszę iść do niego. Boi się wszystkiego... Aniby pewnie do gniazda po wrony nie wylazł. Dzióbłaby go która i już leci na dół...

— Przypatrz się, Józek, co ja mam — zagadnął wyjmując z kieszeni duży, rogowy scyzoryk. Tnie jak brzytwa... O, to jest korkociąg do piwa, tu do wykręcania śrubek, a ten zakrzywiony nóż do obcinania drzewek... Prawda, że ładny!

— Łaaaadny... — potwierdził Józek, nie mogąc wyjść z podziwu. — A skąd go masz?

— Dostałem od jednego chłopca... Chciałbyś mieć taki scyzoryk?

— Chciałbym, ale ja nie mam pieniędzy. Takim nożem to pewnie i wózek można zrobić?

— Wszystko... co tylko będziesz chciał.

Edek obracał scyzoryk w rękach i patrzył badawczo na Józka, któremu się oczy śmiały, a umysł pracował, jakby scyzoryk zdobyć. Po chwili jednak posmutniał i rzekł:

— Ty mi go za darmo nie dasz, a kupić nie mam za co.

— Dwóch złotych byś nie mógł mieć, gdybyś chciał?... On wartą pięć, ale mnie pieniędzy potrzeba... Przecież Skublowa ma pieniądze... Weź, nikt się nie dowie... Sumiennie — nikomu nie powiem...

— Dałby mi tata, gdyby się dowiedział...

— Skąd się dowie? Weźmiesz i koniec. Będzie się Skublowa pytała, zaczniesz płakać, żeś ty nic nie brał... No co?

— Ja się boję kraść... To niеładnie. W katechizmie jest napisane, że Pan Bóg wszystko widzi.

— Aleś ty głupi! Ja już nieraz ukradłem, a co mi się stało. Na odpuście to sobie stanę przy kramie, gdy jest dużo ludzi... Oglądam... oglądam, a potem do kieszeni... Tak się robi. Że ja ta ukradnę, to kramarz jeszcze nie pójdzie z torbą. Ty myślisz, że ludzie nie kradną?! O, ja już nieraz widziałem. Jak byłem u babki, to tam w nocy z dworskiego nosili snopki zboża. Ja też... We dworze jest dużo, a babka nie ma. Mój tata nieraz gadał, że będą wszystko brać tym, co mają i dawać tym, co nie mają. Na to już są zebrania na Budzynie... I Skublowej wezmą, bo ma dużo...

— A przecie Skublowa nikomu nic nie ukradła, ino swoje ma — powiedział Józek.

— A bo ty wiesz? Chodzisz za nią? Ty sobie w nocy śpisz, a ona to tu... to tam... i ma...

Józek, zaciekawiony tymi wiadomościami, za-

ZE ŚWIATA

Protest Belgii przeciw kongresowi wolnomyślicieli. W Brukseli miał się odbyć w najbliższym czasie międzynarodowy kongres bezbożniczy. Przeciw niemu podniosło protest katolickie społeczeństwo Belgii, domagając się od rządu zakazu tego kongresu. Centrala bezbożników w Moskwie przeznaczyła na cele tego kongresu 100 tysięcy rubli.

Władze niemieckie przeprowadzają rewizje w polskich domach prywatnych i bibliotekach Związku Polaków w Niemczech. Rewizje te dotyczyły głównie książek polskich, które są na terenie Niemiec zakazane, dotychczas jednak nie dały żadnego wyniku.

Pożar włoskiego statku szpitalnego. W porcie w Neapolu wybuchł na włoskim statku szpitalnym „Helouan" olbrzymi pożar. 150 ludzi załogi oraz przybyła straż ogniowa miejska i portowa rozpoczęły akcję ratunkową, zalewając statek wodą i starając się zatopić go, jednak bezskutecznie. Wobec tego zdecydowano wyprowadzić statek z portu. Z największym narażeniem życia załoga holowników zdołała przymocować liny holownicze, poczem wyprowadzono statek z portu. W krótkim czasie „Helouan" zatonął. Był to jeden z najbardziej nowoczesnych statków szpitalnych.

Włoski wiceminister komunikacji zginął pod pociągiem. Włoski wiceminister komunikacji Pierazzi wpadł pod pociąg na stacji w Bolonii w chwili, gdy wsiadał do wagonu w momencie ruszania pociągu. Wiceminister zmarł na skutek odniesionych ran.

Przykład poświęcenia zakonnic. W czasie obecnych walk japońsko-chińskich w Szanghaju na szpital Serca Pana Jezusa upadł artyleryjski, ciężki pocisk. Francuskie siostry miłosierdzia nie chcą opuścić szpitala, w którym pielęgnują 300 rannych Chińczyków. Oświadczyły, iż wolą raczej umrzeć, niż opuścić powierzony im posterunek.

Dzieci niemieckie podpalaczami. Dzieciom szkolnym w Niemczech będzie się rewidować kieszenie. Decyzję tę uzasadniają miarodajne czynniki okolicznością, że rocznie przeszło 2000 podpaleń wywołały dzieci.

6 milionów głuchych Anglików... Znany lekarz angielski, specjalista chorób uszu, dr Artur G. Wells, podał do prasy wiadomość, że w Anglii znajduje się 6,474.895 głuchych, względnie o tępym słuchu obywateli, z czego wynika, że co szósty Anglik jest dotknięty wadą uszu. Wpływa na to, jak twierdzi dr Wells, nie tyle współczesny hałas uliczny, ile różne nowoczesne sposoby pływania.

20 tysięcy worków kawy spala się dziennie w Brazylii. „Państwo kawowe", jak się w Brazylii nazywa stan Sao Paulo, nie przeżywało jeszcze dotąd tak intensywnego palenia kawy, jakie odbywa się w tym roku. W trzech miejscowościach: Osasco, Sao Caetano i Agua Branca, gdzie przyrządzono specjalne place dla spalania kawy, ludność wniosła prośby do rządu o ratunek przed gazami, jakie spalona kawa wydziela, a które są bardzo szkodliwe dla zdrowia ludzkiego. We wszystkich trzech miejscowościach spala się dziennie od 15 tys. do 20 tys. worków kawy. Do spalenia pozostaje jej jeszcze nie mniej niż dwa miliony worków.

---

pomniał zupełnie o bydle. Gdy się oglądnął, krowy były w burakach sąsiada. Popędził z krzykiem w ich stronę. Wracał przez pastwisko i myślał sobie: — Wszyscy kradną, a mama mi mówiła, że nie wolno cudzego ruszyć... Może mama też kradnie, a tak mi tylko mówi, bo się boi, żeby mnie policjant nie złapał... Jeszcze jestem mały, tobym nie uciekł... Jak ludzie gadają na kogo złodzieju... to jest brzydko... Skrzynka czasem nie jest zamknięta. Taki ładny scyzoryk za dwa złote... Gdziebym go potem schował?... O, już wiem. W wozowni na węglach... u góry. Dwa złote!...

— Edek — rzekł, zbliżając się do kolegi — a jakie to są dwa złote... wielki to pieniądz, albo jest ich dwa?

— Taki będzie jak ten twój guzik... biały, srebrny, dookoła ząbkowany... Czytać przecie umiesz, tam jest napisane. Możesz wziąć i dwa po jednym złotym. Jakby nie było, to weź większy, też ząbkowany — to jeszcze lepiej... Przyniosę ci za to taki ładny pas.

— A dasz mi dziś scyzoryk?

— Nie, aż pieniądze przyniesiesz.

— A tyś mówił, że temu wezmą, co ma, a dadzą takiemu. co nie ma... to mi daj scyzoryk, bo ja nie mam.

— Mądryś ty... Kup sobie, to będziesz miał... Mogę ci dać, ale po łbie.

— Edek, ty draniu jeden, to tak pasiesz! — wołał sąsiad Walenty, bo krowa weszła już na czwarty zagon jego koniczyny...

Zerwał się Edek i pobiegł do niej, uważając bacznie, żeby go Walenty nie nabił.

— A jak scyzoryka memu Frankowi nie oddasz, to cię zatłukę, ty złodzieju parszywy... — krzyczał na cały głos Walenty, kierując się w stronę Edka.

Chłopak wyjął scyzoryk z kieszeni i rzucił Walentemu.

— Macie! Nażrejcie się!...

Walenty podniósł go, oglądnął i schował do kieszeni. Szedł wolno drogą, a potem skręcił do Józka.

— Pędź już bydło, bo południe — odezwał się do chłopca.

— Poczekam, aż gospodyni przyjdą, bo sam nie dam rady...

— A z tym złodziejem się nie wdawaj, bo cię zepsuje.

— Ja ta do niego nie idę, ino on do mnie...

Zabrzmiał w powietrzu głos sygnaturki na „Anioł Pański". Walenty zdjął z głowy słomiany kapelusz, trzymał go w ręce, szedł i odmawiał pacierze. Schylił się po chwili i wyrwał kilka rzodkiewek na Skublowym polu...

— Pacierz mówi, a kradnie — zauważył Józek. — Edek mówił, że wszyscy kradną. On starszy, to pewnie wie. Jak ja podrosnę, to też będę wiedział...

Usiadł i wyglądał na Bronisławę rychło przyjdzie po bydło. Słońce prażyło niemiłosiernie. Krowy oganiały się ogonami i łbami przed chmarą much i bąków, które gryzły do krwi.

Popędzając krowy opowiadał Bronisławie o scyzoryku i Edku.

— On mi mówił, że wszyscy kradną i wy też... czy to prawda? — pytał Skublowej.

— Złodziej zawsze tak gada — odparła. — Biedne dzieci takiego ojca, jak Edków — myślała.

— Wojtek robi swoje... Nienawidziła go całą duszą. Tyle krzywd i obrazy Boskiej... Jacek schnął przez niego, aż go dobili. Myśli wirowały jej w głowie, a słońce wyciskało pot z czoła. Na Józkowe gadanie nie zwracała uwagi, na pytania nie odpowiadała. Otarła czoło fartuchem i łzy, którymi jej zaszły oczy. (C. d. n).

GOSPODARSTWO

Czas pomyśleć o uprawie żyta.

Żyto bywa u nas wszędzie uprawiane. Nie ma gospodarstwa, któreby tego zboża nie siało. Jest ono zbożem chlebowym i obok ziemniaków podstawą wyżywienia ludności. Każdy więc gospodarz stara się, aby mieć żyta jak najwięcej na chleb dla siebie i jeszcze trochę na sprzedaż. Rozpatrzmy zatem warunki wydania odpowiednich plonów żyta.

Gleby wymaga żyto raczej lekkiej. Grunta piaszczysto-gliniaste są to właściwie żytnie ziemie, na których żyto daje najpewniejsze plony. Żyto lubi ziemie łatwo dające się doprowadzić do stanu zsiadłego i stanowiska takie, które umożliwiają szybkie osiadanie się roli po orce. Dlatego prócz innych przyczyn, **żyta nie należy siać na glinach** i na ziemiach zlewnych.

Rolnicy przeznaczają dla żyta stanowiska najgorsze, nic dziwnego, że odbija się to na plonach. Pola po mieszankach pastewnych, strączkowych, koniczynie, ziemniakach wczesnych — są dobre pod żyto. Po zbożach jest gorsze stanowisko, lepiej jednak siać żyto po życie, jak po innych kłosowych. Żyto na łubinie dobrze się udaje, tak samo po wsiewce seradelowej.

Orki pod żyto muszą być ukończone **najpóźniej na kilka tygodni przed siewem ziarna.** Jest to konieczne ze względu na odleżenie się roli, na co żyto jest bardzo czułe. **Na okopowiznach wystarczy jedna orka, po wszelkich innych roślinach konieczne są dwie orki** — podorywka i orka siewna.

Chcąc mieć odpowiednie plony żyta, nie wolno zapominać o nawożeniu już na jesieni, przed siewem. Obornik pod żyto nie powinien być dawany, gdyż źle go wykorzystuje, jak zresztą wszystkie inne zboża. Nawóz stajenny najlepiej jest przeznaczać pod okopowe. Żyto powinno być zasilone nawozami pomocniczymi. Za koniecznością nawożenia przemawia to, że żyto krzewi się głównie na jesieni i tworzy wtedy zawiązek kłosa. Im więcej pokarmów otrzyma żyto przed siewem, tym lepiej się rozkrzewi i lepszy będzie miało później kłos, a zimę potrafi łatwiej przetrzymać. Dla gospodarstw małorolnych najodpowiedniejszym nawozem pod żyto będzie supertomasyna azotniakowana, rozsiana na parę dni przed siewem ziarna w ilości 200 do 250 kg. na hektar. W nawozie tym dostarczamy roślinom azotu i równocześnie fosforu. Nawóz po wysiewie należy przybronować.

Żyto sieje się w świeżo zbronowaną rolę. Lepszy jest siew rzędowy, — gdy nie mamy siewnika, siejemy ręcznie, licząc około **100 kg. nasienia na mórg.** Do siewu należy brać ziarno **świeże,** to znaczy tegoroczne lub zeszłoroczne, bo starsze gorzej kiełkuje. **Z odmian** wybierać odpowiednią dla danych warunków. **W okolicach podgórskich i na ziemiach słabszych dobrze się udaje żyto Mikulickie i Puławskie, na ziemiach lepszych Petkus i Wierzbieńskie. Nasienie żyta zmieniać co kilka lat,** bo się wyradza, daje mniejsze plony i drobne ziarno.

O zaprawianiu ziarna siewnego.

Dla zabezpieczenia przyszłych plonów przed chorobami, szczególnie pszenicy przed śniecią cuchnącą, należy zaprawiać ziarno siewne środkiem, któryby zniszczył znajdujące się na ziarnie zarodniki choroby.

To zaprawianie wykonać jednak trzeba środkiem takim, który z jednej strony byłby skuteczny, z drugiej zaś nie uszkadzałby zdolności kiełkowania, inaczej może on przyczynić więcej strat, niż korzyści.

Dlatego też obecnie coraz mniej stosuje się przestarzałą metodę zaprawiania na mokro za pomocą moczenia ziarna w siarczanie miedzi lub w formalinie, gdyż oba te środki bardzo znacznie osłabiają kiełkowanie ziarna. Poza tym zaprawy te niszczą tylko te zarodniki choroby, które w chwili zaprawiania znajdują się na ziarnie, nie chroniąc zupełnie od tych, które następnie przez worki, siewniki i t. p. mogą ponownie ziarno zakazić.

Najbardziej skutecznym sposobem jest zaprawienie na sucho **„Ziarnikiem C“,** polegające na wymieszaniu ziarna z zaprawą (100 gramów „Ziarnika C“ na 50 kg. ziarna) w szczelnej beczce lub w specjalnej zaprawiarce. Wypełnić ją do połowy odważoną ilością ziarna i zaprawy, poczem zamknąć denkiem i toczyć po ziemi tam i z powrotem w ciągu 6 do 8 minut. Skutkiem toczenia beczki pył zaprawy pokrywa ziarno cieniutką warstwą.

„Ziarnik C“ zabezpiecza całkowicie przed chorobami, ponieważ działa dopiero w glebie, niszczy więc wszystkie zarodniki, które w glebie na ziarnie się znajdują.

W przeciwieństwie do zapraw mokrych **„Ziarnik C“** zupełnie nie uszkadza kiełkowania nasion.

Koszt zaprawiania **„Ziarnikiem C“** jest niższy od formaliny i siarczanu miedzi, ponieważ do kosztów tych ostatnich należy dodać stratę około 10% ziarna, co przy cenie pszenicy 30 zł. za 100 kg. wynosi 3 zł. Tymczasem **„Ziarnik C“** na tę samą ilość nasienia kosztuje 2.60 zł. przy cenie w najmniejszym opakowaniu.

WIADOMOŚCI GOSPODARCZE.

Zbiory owoców zapowiadają się dobrze. Trzeba stwierdzić, że zbiory owoców prawie wszędzie zapowiadają się dobrze. W pewnych okolicach drzewa tak obrodziły, że gałęzie trzeba podpierać, by nie uległy złamaniu od ciężaru owoców. Nawet morele, brzoskwinie i winogrona, które w Polsce nie zawsze się udają, tego roku obrodziły nadspodziewanie dobrze.

Przywozimy z zagranicy siano. W obawie o brak objętościowej paszy w Polsce, rząd pozwolił na przywóz z Węgier 50 tysięcy cetnarów siana. Fachowcy twierdzą, że niepotrzebny jest ten przywóz, drugie bowiem pokosy mogą wyrównać rzekomy niedobór siana w kraju.

Zagrody halne. W powiecie limanowskim na wysokości 1229 metrów odbyło się poświęcenie i oddanie do użytku ludności góralskiej nowowybudowanych stajen i zagród, przeznaczonych dla hodowli na halach, w wysokogórskim klimacie, czerwonego bydła polskiego.

Egzekucje rolników wstrzymane do końca sierpnia. Na zarządzenie min. skarbu okres żniwny został przedłużony do końca sierpnia br. W tym czasie nie będą dokonywane licytacje przedmiotów zajętych u właścicieli, użytkowników lub dzierżawców rolnych, na pokrycie tak zaległości, jak i wszystkich innych wierzytelności.

Ceny żyta. Za 100 kg. żyta płacono ostatnio w Warszawie 24.50—25 zł., we Lwowie 23.25—23.50 zł.



Nad Dalekim Wschodem rozgorzało zarzewie nowej wojny. Widok zbombardowanej obecnie dzielnicy Szanghaju nad rzeką Żółtą.



Dyrekcja Pryw. Miejskiego Gimnazjum Koedukacyjnego im. Marszałka J. Piłsudskiego w Dąbrowie Tarnowskiej podaje do wiadomości, że przyjmuje zgłoszenia do wszystkich klas **GIMNAZJUM oraz do LICEUM HUMANISTYCZNEGO.** Egzamina wstępne odbędą się dnia 2 i 3 września br.

Zakład posiada pełne prawa szkół państwowych. Opłata szkolna w klasie I. gimnazjalnej jak w gimnazjach państwowych. Dla uczniów zamiejscowych internat pod opieką Zakładu. Opłata w internacie 30 zł. miesięcznie. Rolnicy mogą opłatę wnosić również w produktach rolnych.

Prenumerata w Polsce: Z przesyłką: Rocznie 5 zł., półrocznie 3 zł. — Cena egzem. 10 gr.
We Francji z przesyłką: Rocznie 10 zł., półrocznie 5 zł.

Za ogłoszenia Redakcja nie bierze odpowiedzialności.

Adres Redakcji i Administracji: Tarnów, Katedralna 3. Telefon Nr 441. — Konto PKO. 404.750.

Ceny ogł.: 1/16 6 zł. 1/8 12 zł. 1/4 25 zł. 1/2 50 zł. Cała strona 100 zł. — Inne wymiary według umowy. — Podziękowania po tej samej cenie.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Ks. Józef Paciorek Drukarnia Diecezjalna w Tarnowie, ul. Katedralna 3.